

OKRĘCANIE SIĘ OBRZĘDOWE.

TREŚĆ: Interpretacja Pipeka tańca wzgl. okręcanie się w obrzędzie weselnym s. 93. — Okręcanie się w zwyczajach żniwiarskich i jego znaczenie s. 94. — Okręcanie się w prawie umownem s. 95.

Interpretacja Pipeka tańca względnie okręcanie się w obrzędzie weselnym.

J. PIPEK w swej pożytecznej pracy p. t.: „Slawische Brautwerbungs- und Hochzeitsgebräuche“, Stuttgart 1914, próbuje, może nie zawsze z odpowiednią ostrożnością, wyjaśnić poszczególnych zwyczajów obrzędowych. Między innymi tłumaczy on taniec obrzędowy, który otwierają nowozaślubieni, a który spotyka się także po pokładzinach lub czepinach, jako symboliczne przedstawienie copulae carnalis, (str. 168). Jako przykład, mający poprzeć słuszość powyższego twierdzenia, przytacza zwyczaj z Górnego Palatynatu, „den Brautkranz herabtanzten“. Po uczcie weselnej okręcają się młodzi trzykrotnie i następnie udają się do komory. Sama nazwa wskazuje — zdaniem autora — na treść i znaczenie tańca; analogiczne zdanie o tańcu wypowiada KULISCHER, co ma — zdaniem PIPEKA — popierać powyższe tłumaczenie.

Całe to dowodzenie wydaje się nam zbyt pospieszne, bez odpowiedniej analizy i porównania z analogicznymi zwyczajami, praktykowanymi w innych okolicznościach. Zdanie KULISCHERA nie może służyć tu na poparcie twierdzenia, gdyż odnosi się do stosunków pierwotnych, oparte jest zaś na materiale wyłącznie egzotycznym. (M. KULISCHER, „Die geschlechtliche Zuchtwahl der Menschen in der Urzeit“, Zeitschrift für Ethnologie VIII, 1876, zwłaszcza str. 142—149). Zresztą, nikt nie wątpi, że taniec w początkach

swych pozostaje w ścisłej łączności z całym szeregiem objawów seksualnych, a w szczególności, że może być obrazem przedstawieniem „copulae“, ale nie możemy się żadną miarą na to zgodzić, by taniec, który spotykamy przy współczesnych obrzędach weselnych, mógł być również w ten sposób tłumaczony.

Przedewszystkiem, stwierdzić należy, że w typowej swej postaci nie jest to taniec, lecz raczej kilkakrotne, trzykrotne najczęściej okręcenie się, czy też okręcenie kimś. Jako takie, pozbawione jest wszelkich elementów orgjastycznych, które jedynie usprawiedliwiłyby możliwość tłumaczenia PIPREKA. Czasami ma ów rzekomy taniec formy niezwykle proste i nietaneczne, jak n. p. u Słoweńców, gdzie młodzi kładą się razem na ziemię, a obecni nakrywają ich. Po chwili wstają oboje, a pan młody, chwyciwszy narzeczoną za prawą rękę, okręca ją trzykrotnie koło siebie (PIPREK, str. 110). Charakterystycznym niewątpliwie momentem jest ów ścisły związek zwyczaju z pokładzinami; postaramy się go wyjaśnić.

Jeżeli jednak pozostaniemy wyłącznie w zakresie obrzędów weselnych, nie zdołamy wyjść poza te tłumaczenia, które będą się nam wydawały najbardziej prawdopodobne ze względu na okoliczności: musimy więc szukać analogicznych przykładów w innych kompleksach zwyczajowych, gdyż dopiero wtedy ujawni się nam ogólny sens zwyczaju w oderwaniu od poszczególnych jego zastosowań. Przykładów takich nie brak.

Okręcanie się w zwyczajach żniwiarskich i jego znaczenie.

Dostarczają ich przedewszystkiem w obfitej mierze zwyczaje żniwiarskie: w chwili oddawania wieńca gospodarzowi, a więc w kulminacyjnym punkcie całej uroczystości, spotykamy również niejednokrotnie owo okręcanie się kilkakrotne. Pozwałam sobie w tej materji przytoczyć obszerniejszy ustęp z moich „Zwyczajów żniwiarskich w Polsce“ (Kraków 1916, str. 150 i n.): „Nie zawsze mamy do czynienia z tańcem: gdzieniegdzie pan, czy też pani, odbierając wieniec, wykręca się tylko, obraca się parę razy naokoło, czego wcale tańcem nazwać nie można i co bynajmniej nie jest początkiem tańców, które zaczynają się dopiero post factum, skoro cała ceremonia obrzędowa zostanie ukończona. Na Litaczu w pow. nowosądeckim „tańczy“ przez chwilę gospodyni z wieńczarką, pod Włodawą (Majdan Stuleński), pan okręca się z przodownicą, tak

samo np. w Skierbieszowie, w Modliborzycach, w Szystowicach, gdzie pan obraca się trzykrotnie z wieńczącą go dziewczyną, w Ostropolu w pow. chrzanowskim i w wielu innych miejscowościach, gdzie ów taniec, polegający na kilku obrotach, wykonywa się przy oddawaniu wieńca; oczywiście w wielu wypadkach niemożliwą jest rzeczą poznać z określenia: „państwo tańczą“, czy rzeczywiście biorą oni udział w tańcach, czy też taniec ten redukuje się do paru obrotów. W licznych wypadkach obroty te stają się hasłem do tańców, a państwo tworzą tu niejako pierwszą parę. Dla wyjaśnienia owych obrotów przy oddawaniu wianka, sięgnijmy do starszych źródeł, notujących często zaginione obecnie szczegóły i tłumaczenia, których lud już dziś nie zna, np. do Lipińskiego (około 1840 r.). Wedle jego świadectwa w Wielkopolsce parobcy w wieńcach tańczą z dziewczętami i potem dopiero je im oddają, by te znów mogły je złożyć państwu; następnie pani winna tańczyć z przodownikiem, gdyż inaczej na rok przyszły zboże nie obrodzi. Ostatni szczegół jest ciekawy, gdyż daje uzasadnienie zwyczaju; niemniej ciekawy jest fakt, że parobcy, oddając wieńce, tańczą z dziewczętami, mając wieńce na głowie—podobnie i gdzieś niedługo do dziś dnia gospodarz tańczy z przodownicą uwieńczoną, aby następnie otrzymać wieniec (np. Deputycze). Taniec więc ten, z paru obrotów się składający, towarzyszy obrzędowemu oddaniu wianka, a co za tem idzie, przelaniu zbożowego charakteru z oddającego wieniec (przodownika, ostatniego żniwiarza) na gospodarza, który wieniec ten przyjmuje do przechowania“.

Otóż więc, z zestawienia powyższych zwyczajów przy dożynkach, wysnuliśmy swego czasu przypuszczenie, że ów charakterystyczny taniec jest symbolem oddania wianka. Podobnie można stwierdzić, że przy pokładzinach taniec ów jest również symbolem oddania dziewictwa, owego w pieśniach opiewanego wianka dziewiczego.

Okręcanie się w prawie umownem.

Oczywiście, wywód nie byłby pełny, gdyby brak było przykładów z dziedziny prawa umownego, ale i te zdają się w zupełności potwierdzać nasze rozumowanie. KOLBERG w swych materiałach z okolic Tarnowa i Rzeszowa, ogłoszonych przed paru laty przez S. UDZIEŁĘ w XI tomie „Materiałów antropologiczno-archeologicznych i etnograficznych“, przytacza ciekawy, archaiczny

zwyczaj przy kupnie: przy ugadaniu się o cenę bydła, sprzedający z kupcem biją się w dłonie przy każdej nowej „ofierze“ zaproponowanej ceny kupna; po zgodzie, trzasnąwszy się w dłonie i trzymając się za ręce, okręcają się wkoło nawzajem.

Podobny zwyczaj notuje KOLBERG także z Krakowskiego. Kupujący, ujmując co chwila sprzedającego za rękę i w dłoń jego uderzając, co się przybijaniem targu zowie, kończy wreszcie handel dobiciem targu. Wszakże nie zawsze poprzestaje na tem, ale zgodziwszy się już o cenę i nie puszczając dłoni sprzedającego, albo skręca nim w prawo i po trzykroć obraca go naokoło na znak ostatecznego przyzwolenia, albo też trzeciemu każe przeciąć swą dłonią ręce obu kontrahentów. (Krakowskie I, 188). W świetle tych przykładów, pierwotne znaczenie zwyczaju występuje jasno i zrozumiale; tłumaczenie PIPREKA jest dla nas jednym więcej dowodem, jak dalece ograniczenie się do jednego tylko cyklu obrzędowego prowadzi z koniecznością do błędnych wniosków.

Kraków 1918.
